

Długobrody starzec - pochylony, oparty o laskę - wyszedł przed dom, podziwiać kolejny letni zachód słońca. Panowała niemal całkowita cisza. Dochodzące z oddali jęki samochodów, narastający i opadający huk silników samolotowych, cielsk, tnących błękit białymi bliznami – tutaj takich rzeczy nie było, nikt nie chciał nawet dopuścić myśli, że mogłyby zaistnieć w tym świecie. Linia drzew stopniowo zapadała w ciemność: jeden z odcieni śmierci, która wkrótce miała wysuszyć trawę, otrząsnąć gałęzie z obumarłych, żółtych i czerwonych liści, przegnać ptactwo, teraz żegnające jeszcze jeden ciepły (nie upalny - dni upalnych nigdy tam nie było) dzień

Trzasnęły drzwi i obok pałkowatej sylwetki stanęła inna. Wyprostowana, ale czy młoda, czy stara, mężczyzna czy kobieta – nie sposób już stwierdzić.

- Spójrz – zaczął starzec. – Ten świat odchodzi. Wkrótce każdą łąkę przykryje gruba warstwa śniegu, gęstego jak popiół. Za kilkadziesiąt lat to wszystko zlodowacieje. Myślisz, że to kiedy spłynie, stopi się? Chyba nie ma na to szans.

Uszy starca w końcu mogły odpocząć od zgiełku, a zmętniałe oczy cieszyć się ukochanym widokiem. Wysuszona, pokryta siecią żył i brunatnymi plamami dłoń wypuściła drewnianą laskę. Mężczyzna upadł. Na jego twarzy spoczywał uśmiech.

Duch szybował gdzie indziej.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

Woland, dodano 08.02.2023 13:38

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.